

## „Chcemy jeść”

### Scenariusz teatralny na motywach „Na pełnym morzu” Sławomira Mrożka (wersja z pięcioma postaciami – 29 marca 2017)

#### Osoby:

TRZY: Konrad Ludwiniak

CZTERY: Jan Michalski

PIĘĆ: Natalia Will

LISTONOSZ – Emilia Januszewska

SŁUGA – Ireneusz Wywiół

(Na scenie jest krzesło oraz stół, pod którym leży mnóstwo różnych rekwizytów, które z czasem będą użyte. Na początku aktorów nie ma na scenie, bo siedzą ukryci wśród widzów; z głośnika płynie komunikat radiowy)

Rekwizyty: papierowa korona, kartony z napisami: „Precz z głodem”, „Mniam, mniam”, urny wyborcze, kartki do głosowania, długopisy, biały fartuch, widelczyki i noże jednorazowe, biały obrus, duży nóż.

#### **KOMUNIKAT Z GŁOŚNIKA 0:**

Uwaga! Uwaga! Nadajemy komunikat specjalny. Z głęboką troską zawiadamiamy, że obszar, na którym obecnie Państwo się znajdują, zagrożony jest nagłym i totalnym wybuchem epidemii dżumy. W związku z tym Rada Ministrów w porozumieniu z prezydentem postanowiła w trybie nadzwyczajnym i natychmiastowym odizolować wyżej wymieniony rejon od reszty miasta. W tej chwili specjalne oddziały policji i wojska otaczają cały obszar szczelnym pierścieniem, informujemy zatem uprzejmie, że do osób próbujących samowolnie opuścić teren odizolowany strzelać się będzie bez ostrzeżenia. A teraz posłuchajmy relaksacyjnej muzyki.

(z głośnika płynie miła muzyka, **która stopniowo cichnie**)

#### CZTERY:

(wstaje i spogląda na widzów)

To jakiś żart? (lustruje sufit) Jesteśmy w ukrytej kamerze?

(zaniepokojony wychodzi z sali)

#### TRZY:

(wstaje, rozgląda się i pyta ludzi)

To co robimy?

(wchodzi na scenę i pyta głośno)

Proszę państwa, co robimy? Jeśli to jednak nie żart, to chyba powinniśmy się tu jakoś zorganizować?

#### CZTERY:

(wchodzi do sali i na scenę, gdzie ponuro oznajmia)

Ludzie! To nie był żart! Przy wszystkich wyjściach stoją żołnierze. Polna mysz się nie przecisnie!

#### TRZY:

(podchodzi do rampy, pochyla się i pociesza jakąś osobę na widowni)

Spokojnie, spokojnie, proszę, niech pani nie płacze. Na pewno jakoś wspólnie damy radę?

CZTERY: (jeszcze bardziej ponuro)

Nie damy rady! W tym budynku nie ma nawet okruszyny chleba. Jesteśmy skazani na śmierć głodową!

TRZY: (z pretensją do Cztery)

Niech pan nie szerzy defetyzmu. (do widzów) Państwo wybaczą. Sprawdzę, co tam się naprawdę dzieje.

(wychodzi z sali)

CZTERY: (ponuro patrzy na widzów, przetyka ślinę i dotyka brzucha)

Nie wiem, jak Państwo, ale ja już jestem trochę głodny. Coś mi burczy w brzuchu...

TRZY:

(wraca, wchodzi na scenę i ponuro informuje widzów)

Niestety, proszę państwa, szanowny pan kolega nie mylił się. Pilnujący wyjścia żołnierz uprzejmie poinformował mnie, że ustawę o nakarmieniu nas musi dopiero przegłosować parlament, a potem pan prezydent może się jeszcze przez 21 dni konsultować. Pierwsze czytanie projektu ustawy przewidziane jest za dwa tygodnie.

CZTERY: (ponuro)

Czytałem na Wikipedii, że człowiek może przeżyć bez jedzenia dwa albo trzy tygodnie, ale jakoś sobie tego nie wyobrażam...

(dłuższa pauza; miny Trzy i Cztery są coraz bardziej minorowe)

TRZY:

(niepewnie do widzów)

Wiecie państwo co? Właśnie wpadł mi do głowy taki mały pomysł... (pauza) Właściwie to jest absolutna konieczność. (dłuższa pauza, TRZY jest coraz bardziej zmieszany) Może się to państwu wyda nie do przyjęcia...

CZTERY:

No niech pani wreszcie powie.

TRZY:

No niech państwo przez chwilę pomyślą. Jeżeli przyczyn czysto biologicznych musimy się czymś odżywiać, a pierwsze czytanie będzie w sejmie dopiero za dwa tygodnie, to co musimy w tej sytuacji zrobić?

CZTERY:

No właśnie, co???

TRZY:

No... no... (boi się to powiedzieć)

CZTERY:

(pytająco)

No? No?

TRZY:

(rozpaczliwie)

No po prostu musimy zjeść kogoś spośród nas!

(odwraca się przerażony tym, co powiedział)

(Pauza, CZTERY spogląda niepewnie to na TRZY to na publiczność)

CZTERY:

(ostroźnie „sondując” publiczność)

No cóż... pomysł jak pomysł... (pauza) Właściwie to nawet całkiem niezły pomysł. (wznosi w górę palec i oświadcza patetycznie) Jedyne realistyczne rozwiązanie! Musimy zjeść kogoś z nas!

TRZY: (staje obok CZTERY i mówi nerwowo)

No właśnie... zjedźmy... zjedźmy...

CZTERY:

(woła patetycznie do widzów)

Musimy zjeść kogoś z nas!

TRZY: (naśladuje Cztery i również wzywa)

Musimy zjeść kogoś z nas!

(pauza, wszyscy patrzą wyczekująco na widzów)

CZTERY: (ponawia próbę)

Musimy zjeść kogoś z nas!

TRZY:

Musimy zjeść kogoś z nas!

(pauza, znów patrzą wyczekująco na widzów)

CZTERY:

(zdegustowany)

Nie no, proszę państwa, zachowują się państwo, jak małe dzieci. Kiedy ja i szanowny pan kolega rzucamy takie piękne hasło: „Zjedźmy kogoś z nas”, to państwo nie mogą tak po prostu siedzieć i patrzeć. Ktoś w końcu musi wstać i oświadczyć: szanowni państwo, państwo będą łaskawi się... (szuka odpowiedniego wyrażenia)

TRZY:

...poczęstować.

(Patrzą błagalnie na widzów)

TRZY: (prosząc do widzów)

No...

CZTERY: (prosząc do widzów)

No...

(dalej patrzą błagalnie na widzów)

TRZY: (zniecierpliwiony)  
Tak to możemy sobie stać ruski miesiąc.

CZTERY: (zdenerwowany)  
Może by wylosować (szybko do widzów, zanim ci zdążą się połączyć, o co chodzi) Proszę państwa, proponuję losować według następującego systemu. Każdy z nas (wskazuje na siebie i TRZY) wymieni jakąś liczbę, dodamy je, a ja zacznę państwa liczyć powiedzmy od tamtej strony. Jeżeli liczenie zakończy się na mojej skromnej osobie, wówczas los padnie na mnie, ja zostanę zjedzony, jeżeli natomiast zakończy się na kimś z państwa, to wówczas... no wiadomo. Uwaga! Zaczynamy! (do TRZY) Proszę wymienić jakąś liczbę.

TRZY:  
Eee... no niech będzie trzy...

CZTERY:  
To ja dodaję cztery... Wychodzi siedem. Szczęśliwa siódemka, bardzo dobrze. Uwaga, liczę! (liczy ludzi na widowni) Raz, dwa, trzy, cztery, pięć, sześć, siedem!  
(podchodzi do siedzącej wśród widzów PIĘĆ) Proszę bardzo, ta przemiła pani wygrała. Widzą państwo, jakie to proste. I już po problemie.

PIĘĆ:  
(wstaje, rozgląda się przerażona po widowni, licząc, że ktoś zaprotestuje; wchodzi na scenę i apeluje do widowni)  
Proszę państwa, ja teraz sobie właśnie przypomniałem, że zostawiłam w szatni w kurtce dwie kanapki, więc gdyby państwo reflektowali...

TRZY:  
(podchodzi do niej i mówi spokojnie, wskazując na widzów)  
Dwiema kanapkami chce pani wyżywić taki tłum?

CZTERY: (drwiąco)  
No właśnie, co za idiotka!

PIĘĆ: (desperacko)  
A to wasze losowanie to niby co? Nie idiotyzm?! Powiem więcej: zabobon, ordynarny zabobon, obyczaj barbarzyńców!  
(staje na środku i patetycznie woła do widzów)  
Ludzie! Odpowiedzmy sobie na jedno pytanie: jesteśmy w końcu dzikusami, czy ludźmi cywilizowanymi?!

(z głośników rozbrzmiewa początek V Symfonii Bethovena **1**, postaci na scenie patrzą po sobie, myślą, myślą, myślą)

TRZY:  
(coś wymyślił, staje na środku i zwraca się do widzów)  
Tak, tak, drodzy państwo, szanowna pani koleżanka ma absolutną rację. Losowanie to w istocie sposób plemion prymitywnych. Uważam, że my, jako przedstawiciele cywilizacji zachodnioeuropejskiej, powinniśmy zorganizować... (ucisza muzykę ruchem ręki i oznajmia tryumfalnie) wybory powszechne!  
(do widzów)

Kto głosuje, za tą panią? (wskazuje na PIĘĆ. CZTERY wbiega na scenę i podnosi rękę na znak, że jest „za”, TRZY robi to samo i znów zwraca się do widzów) Kto jeszcze jest za tą panią?

PIĘĆ:

(spogląda na widzów i mówi niepewnie)

Ale... ale... właściwie to gdzieś czytałam, że demokracja już się przeżyła.

CZTERY:

(z zachwytem do PIĘĆ) Leje pani miód na moje serce. Przyznam się pani, że w głębi serca też zawsze marzyłem o powrocie monarchii. **(na jego znak zaczyna grać muzyka 2; CZTERY przykłada na jedno kolano, a TRZY wkłada mu na głowę wziętą spośród rekwizytów papierową koronę, CZTERY wstaje, TRZY kłania mu się w pas)**

TRZY: (woła do widzów)

Hołd! Hołd dla Jego Wysokości!

CZTERY:

(zwraca się do widzów jak król) Kochani poddani! Ludu mój umiłowany! W tym oto dziejowym momencie nakazuję wam spożyć tę oto skromną kobiecinę, która...

PIĘĆ:

**(przerywa i przerażona ucisza muzykę)**

Nie! Nie! Niech już będą wybory! Tylko porządne. Z kampanią przedwyborczą!

TRZY:

No, od razu mówiłem, że nie wymyślono nic lepszego niż demokracja. (do widzów) Uwaga! Zaczynamy kampanię! (wskazuje na stół) Kto pierwszy na trybunę?

CZTERY:

(do PIĘĆ)

Może pani...

PIĘĆ:

Wolałabym potem... nigdy nie byłam dobrym mówcą... mam tremę...

TRZY: (rozkłada ręce)

Sama chciała kampanię, a teraz...

CZTERY:

(zdegustowany)

No właśnie! Sama pani zasugerowała masom wiecowanie, politykierstwo, a jak przychodzi co do czego, to co? Niech inni odwalają czarną robotę?

PIĘĆ:

No, jeśli panowie życzą sobie koniecznie...

(wchodzi na stół i zwraca się do widowni)

Drodzy i mili państwo...

TRZY:

Niech pani łaskawie zaczeka jeszcze chwilę. Jak jest demokracja, to musi też być wolność

zgromadzeń.

(wyjmuje kartony z napisami: „PRECZ Z GŁODEM” oraz „MNIAM, MNIAM”. Z tymi kartonami TRZY i CZTERY chodzą wokół stołu i skandują jak na wiecu):  
Chcemy jeść! Chcemy jeść! Chcemy jeść! Chcemy jeść!  
(w końcu zatrzymują się)

TRZY:  
O! Teraz proszę przemawiać.

PIĘĆ:  
(ważąc każde słowo)  
Drodzy, szanowni i mili państwo...

TRZY:  
My ludzie prości! Proszę nas traktować bez pochlebstw!

CZTERY:  
Słusznie! Precz ze słodkimi słówkami! Żądamy surowej prawdy!

PIĘĆ:  
Obywatele i obywatelki! Ja... ja... ja w ogóle nie powinnam być brana pod uwagę. (płaczliwie) Ja mam... ja mam... ja mam troje małych dzieci.

TRZY:  
Droga pani, to nie jest żaden argument. Kiedy chodzi o dobro ogólne, sentymenty nie grają roli.

CZTERY:  
A poza tym dzieci może wychowywać ojciec. Nawet lepiej!

TRZY:  
Właśnie! Niech ojciec zabiera te bachory, a my chcemy jeść!  
(inicjuje skandowanie, Cztery się przyłącza)

TRZY i CZTERY:  
Chcemy jeść! Chcemy jeść! Chcemy jeść!

PIĘĆ:  
(usiłuje jeszcze coś powiedzieć, ale w końcu krzyczy tylko płaczliwie)  
Proszę państwa, ja proszę..., ja naprawdę bardzo proszę...  
(ocierając oczy, schodzi ze stołu)

CZTERY:  
Kto następny? (do TRZY) Może pan?

TRZY:  
To będzie dla mnie zaszczyt.

(na jego znak zaczyna grać radosna muzyka **3**; TRZY dziarsko wskakuje na stół na stół, gdzie przemawia z uśmiechem) Bracia stołownicy!

CZTERY:

(zachwycony bije brawo)

Brawo! Brawo! O, to to rozumiem!

DWA:

Bracia stołownicy! Bracia stołownicy! Bracia stołownicy! Nie wiem, czy wiecie, ale już od najmłodszych lat pasjonuje mnie sztuka kulinarna. Przygotowywanie najpyszniejszych dań jest sensem mojego życia. Nie ma dla mnie nic przyjemniejszego nad patrzeć, jak inni jedzą i im smakuje. Potrafię upitrasić właściwie wszystko, ale przede wszystkim jestem specjalistą od dań... (zawiesza głos i radośnie wskazuje na PIĘĆ) mięsnych! Moje kotlety nie mają sobie równych! Dziękuję!

(schodzi ze stołu i **ruchem ręki ucisza muzykę**)

CZTERY: (klaszcze, ściska rękę TRZY)

Brawo! Brawo! Wspaniałe przemówienie! Zupełnie jak za starych dobrych czasów.

TRZY:

Dziękuję, dziękuję. To może teraz pan.

CZTERY: (robi dumną minę)

Długo czekałem na tę chwilę.

(**na jego znak rozbrzmiewają werble 4**; CZTERY wchodzi na stół i wyciąga rękę w rzymskim pozdrowieniu)

Pozdrawiam was głodni!

TRZY:

(krzyczy z entuzjazmem)

Huraa!!! Niech żyje! Niech żyje! Niech żyje!

CZTERY:

Będę mówił krótko! Po żołniersku! Nie jestem demagogiem i lubię jasne sytuacje! Oświadczam więc, co następuje: jeżeli mnie nie wybierzecie, wówczas każdy z was dostanie udko i polędwiczkę. Ja zadowolę się resztą i ozorkiem. Wszystkim, którzy by mieli jakiegokolwiek zakusy, oświadczam twardo! Z ozorka nie zrezygnujemy!

TRZY:

(skanduje,)

Hura!!! Niech żyje! Niech żyje! Niech żyje!

CZTERY:

Nie znoszę pustej gadaniny, słabeuszy i mięczaków! Naprzód!

TRZY:

(skanduje, zachęcając też do tego publiczność)

Prowadź wodzu! Prowadź wodzu! Prowadź wodzu! (CZTERY schodzi ze stołu i **zdecydowanym ruchem ręki ucisza werble**)

TRZY:

(oficjalnie zwraca się do widowni)

Kampanię przedwyborczą uważam za zakończoną. Czas na głosowanie. (**na jego znak**

rozbrzmiewa „Oda do radości” **5**) Obywatele! Do urn! Do urn!

(TRZY i CZTERY biorą dwie urny, kartki do głosowania i długopisy, po czym chodzą wśród widzów i zbierają głosy)

PIĘĆ:

(chodzi bezradnie po scenie, usiłując jeszcze wzruszyć widzów)

Małe dzieci,... trójka... , dzieci...

(ludzie z urnami wracają na scenę i ustawiają je na stole; idą na proscenium i pozdrawiają widzów; nie widzą, że w tym czasie PIĘĆ coś do urn dorzuca)

TRZY:

(zwraca się do widowni)

Czy ktoś z państwa chciałby jeszcze oddać głos? No to **(na jego znak muzyka milknie)** liczymy głosy. (akcentuje) Publicznie! To będzie święto demokracji.

CZTERY:

Prędzej, prędzej. Głosowanie zaostreza apetyt.

(wysypują kartki na stół i uśmiech znika im z twarzy)

TRZY: (rozpaczliwie)

Nie! Proszę państwa! To skandal! Afera!

CZTERY:

(demonstracyjnie pokazuje karteczki)

Kart jest trzy razy tyle, co głosujących!!!

(patrzają z grobowymi minami na PIĘĆ, która wycofuje się strachliwie na jedną ze stron sceny)

TRZY:

(obejmuje urnę jak martwe dziecko i szlochając, podchodzi do PIĘĆ)

Jak pani mogła? Wolne, demokratyczne wybory... (głośno zawodzi) Na monarchię się pani nie zgadza, wybory pani fałszuje. Inni chcą coś... coś... coś pięknego stworzyć, a pani.... byle wszystko popsuć, byle popsuć, byle popsuć!

CZTERY:

(uspokaja wszystkich i zwraca się do widzów z bardzo wzniosłą miną)

Spokojnie szanowni państwo spokojnie. (robi jeszcze bardziej wzniosłą minę) W chwilach, takich jak ta, uratować nas wszystkich może tylko ofiarna, pełna poświęcenia jednostka! Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich. Tak więc...

(pada na kolana przed PIĘĆ)

Święta kobieto!

PIĘĆ:

(uciekła przerażona)

Nie! Nie! Uprzedzam, że nie będę słuchać!

TRZY:



(ciągnie Pięc na środek sceny, prosząc)  
Niech pani posłucha! Posłuchać nigdy nie zaszkodzi.

PIĘĆ:  
Nie!

TRZY:  
(agresywnie)  
Niech pani słucha, bo nie ręczę za siebie! (zamierza się na nią pięścią)

PIĘĆ:  
Dobrze, już dobrze, słucham.

(na znak CZTERY zaczyna brzmieć jakaś nabożna muzyka **6**, Trzy i Cztery klękają obok pięć)

CZTERY:  
(do stojącej PIĘĆ patetycznie)  
Wybawicielko! W pani jest coś co panią wśród zwykłych zjadaczy chleba wyróżnia! To coś to wrodzona szlachetność i jakiś wewnętrzny, emanujący z pani, mistyczny blask.  
(do pozostałych)  
Prawda, drogi panie kolego?

TRZY:  
(z nabożną miną)  
W życiu nie widziałem cudowniejszego człowieka.

CZTERY:  
Ach! Jakże pani musi marzyć, aby odejść z tego padołu łez i powrócić do domu Ojca jako jednostka cnotliwa... ofiarna...szlachetna..., bogata duchowo..... (brakuje mu słów, więc daje znaki TRZY, by ten coś dopowiedział)

TRZY:  
... smaczna..., apetyczna...

PIĘĆ:  
(rozpaczliwie)  
Nie chcę.

CZTERY:  
(wstaje zdumiony)  
Jak to? Nie chce pani zostać męczenniczką?

PIĘĆ:  
Nie chcę.

TRZY i CZTERY (wstają, naradzają się, po czym rozpoczynają egzorcyzmy)  
Apage satanas! Apage satanas! Apage satanas! (powtarzają to wiele razy. PIĘĆ zatyka sobie uszy, a oni wciąż powtarzają)

CZTERY:

(w pewnym momencie zde gustowany przestaje skandować, **ucisza ręką muzykę**, odciąga PIĘĆ rękę od ucha i mówi pogardliwie)

Uważałem panią za świętą, a jest pani zwykłą...tfu! Wyższe wartości nic dla pani nie znaczą.

Brzydzę się panią.

(odwraca się plecami do PIĘĆ)

TRZY:

(z troską do PIĘĆ)

No i widzi pani, co pani narobiła? Zdradziła pani swoich najlepszych przyjaciół. Zupełnie jak Judasz.

PIĘĆ:

(rozpaczliwie do widzów)

Ludzie. Przecież ja się nie cofam. Ja się zgodzę na wszystko, ale niech to rozstrzygnięcie będzie sprawiedliwe.

TRZY:

(ironicznie)

Czyli pod warunkiem, że to nie pani zostanie zjedzona.

PIĘĆ:

(trzęsąc się z nerwów)

To są insynuacje. Proszę mi tu i teraz sprawiedliwie i obiektywnie udowodnić, że to muszę być właśnie ja.... właśnie ja...

CZTERY:

(głośno myśli)

Sprawiedliwie i obiektywnie? Sprawiedliwie i obiektywnie? No cóż..., postarajmy się...

(do TRZY)

Panie kolego. Czy pan ma... matkę?

TRZY:

(nie wie, co powiedzieć)

Eeee... to znaczy... eee... a pan?

CZTERY:

Niestety, niemal od zarania dziejów jestem całkowitą sierotką. Biedni rodzice.

TRZY:

O! Właśnie sobie przypomniałem. (żałośnie) Moja mamusia i mój tatuś też obumarli, kiedy byłem taki tyci, tyciuteńki.

PIĘĆ:

(tryumfalnie do widzów)

A ja posiadam mamusię! W tej chwili już mnie na pewno oplakuje. Biedna mamusia.

CZTERY:

(do widzów)

No i sami państwo widzą, że z punktu widzenia obiektywnej sprawiedliwości sprawa jest dziecinnie

prosta. (wskazuje na siebie i TRZY). Czy sprawiedliwym byłoby skrzywdzenie sierot?  
Przecież każde dziecko wie, że już podczas pasowania na rycerza Wilhelma z Holandii tłumaczył kardynał giermkowi, że kto chce być dobrym rycerzem, musi wdowy i sieroty wspierać w ich potrzebie.

PIĘĆ:

Ale jeżeli spojrzeć na to z innej strony...

CZTERY:

Ależ tu nie ma żadnej innej strony.

**(na jego znak zaczyna grać bardzo smutna muzyka 7; TRZY i CZTERY kucają przytuleni do siebie i kołyszą się, imitując chorobę sierocą; CZTERY jęczy)** Drogi panie kolego, czy pamięta pan te mroźne zimowe wieczory, kiedy, dziećmi jeszcze będąc, bosy sprzedawaliśmy zapalki przechodniom?

TRZY:

(zawodzi)

Ach! Niech pan o tym nie wspomina! O tym lepiej zapomnieć!

CZTERY:

(do PIĘĆ)

Jak pani może słuchać tego tak spokojnie? Sieroca niedola nie budzi w pani żadnych uczuć?

TRZY:

Ach te egoistycznie wychowane lalunie. Ta źmija na pewno miała Barbie, kiedy była mała.

CZTERY:

Barbie i Kena!!!

PIĘĆ:

(nagle robi się czujna i zwraca się do widzów)

Proszę państwa! Proszę państwa! Czy państwo też to słyszeli? Wydaje mi się, że ktoś puka.

TRZY:

Ona umyślnie zmienia temat!

PIĘĆ:

Nie! Naprawdę! Proszę tylko przez chwilę być cicho. **(ucisza rękami muzykę, muzyka milknie i rzeczywiście słychać pukanie do drzwi)**

CZTERY:

(z nadzieją)

Może to ktoś z jedzeniem?!

TRZY:

(ożywiony biegnie do drzwi; wygląda przez szparę)

Chyba z jedzeniem! Ma jakąś dużą torbę!

(znów słychać pukanie)

CZTERY:

Otwarte! Proszę wejść! Otwarte!

LISTONOSZ:

(wchodzi)

Dzień dobry państwu. Poczta Polska SA – jednoosobowa spółka skarbu państwa poleca swoje usługi.

TRZY:

(rozpaczliwie usiłuje zajrzeć Listonoszowi do torby)

Nie ma pani przypadkiem czegoś do jedzenia?

LISTONOSZ

(z godnością)

Od jedzenia to jest sieć Kebab King. Poczta Polska SA – jednoosobowa spółka skarbu zajmuje się poważniejszymi sprawami.

(wyciąga z torby jakąś kartkę i pyta)

Czy jest na sali pani..? Czy jest na sali pani...? (chodzi wśród widzów i przygląda się im; w końcu zauważa PIĘĆ) O, jest pani! (staje na scenie i mówi oficjalnie) Ponieważ nie odbierała pani telefonu, a jest dla pani ważna wiadomość, prezes Poczty Polskiej SA – jednoosobowej spółki skarbu państwa osobiście wystarał się dla mnie o stosowną przepustkę, abym mogła pani wyżej wymienioną wiadomość dostarczyć. (prezentuje kartkę i, uśmiechając się promiennie, reklamuje swoją firmę widzom) Poczta Polska SA – jednoosobowa spółka skarbu – zawsze niezawodna, zawsze na czas.

PIĘĆ:

(zdumiona)

Wiadomość dla mnie? (bierze kartkę, czyta i nagle krzyczy uradowana) Hura!!!

TRZY (krzyczy z widowni):

Co się stało?

PIĘĆ:

(udając smutek, zwraca się do widzów)

Szanowni państwo, spotkał mnie okrutny los. Moja matka umarła. (wręcza kartkę Cztery i znów zwraca się do widzów) Musimy zatem jeszcze raz przeanalizować problem sprawiedliwego zjedzenia kogoś spośród nas.

CZTERY: (studiuje kartkę, po czym kieruje oskarżycielski palec w kierunku PIĘĆ)

Zgłaszam oficjalny protest! Ta obłudnica na pewno ukartowała wszystko z panią listonosz

PIĘĆ:

To oszczerstwo!

CZTERY:

(chwyta agresywnie PIĘĆ)

Co żeś jej obiecała?! Gadaj, bo jak ci zaraz wyrwę te twoje kudły! (usiłuje chwycić PIĘĆ za włosy)

PIĘĆ:

Proszę mnie zostawić! (wzywa na pomoc publiczność) Ludzie! Ratunku!

TRZY:

(pospiesznie wbiega na scenę i odciąga Cztery, perswadując)

Spokojnie, drodzy państwo, spokojnie. Jesteśmy przecież ludźmi kulturalnymi. Proponuję oficjalnie zapytać o wszystko panią listonosz.

PIĘĆ:

No właśnie, zapytajmy.

TRZY:

(do widzów)

Proszę państwa, proponuję zastosować następujący algorytm. Jeżeli pani listonosz przyzna się do zmywy, wówczas definitywnie kończymy naszą debatę i zjadamy panią (wskazuje na PIĘĆ) bezapelacyjnie i nieodwołalnie. Jeżeli zaprzeczy, wówczas zjemy po prostu panią listonosz.

LISTONOSZ:

(zbulwersowana)

Ludzie! I to ma być teatr? Człowiek ledwo co wszedł na scenę, a tu od razu chcą go zjadać! Do czego to podobne?!

CZTERY:

(patrzac łakomie na Listonosza)

Właśnie dlatego pani się idealnie nadaje. Pani jest jeszcze zupełnie świeża.

TRZY:

Uwaga! Zapytuję oficjalnie panią listonosz. Czy była pani listonosz w zmywie z tą oto panią? (wskazuje na PIĘĆ)

PIĘĆ:

(do Listonosza)

Ostrzegam! Jeżeli pani skłamię, złożę na pana oficjalne doniesienie w Dyrekcji Generalnej Poczty Polskiej SA.

CZTERY:

(kusi Listonosza)

Niech pani nie odpowiada pochopnie. Jeśli przyzna się pani do zmywy, dostanie pani nerczki i jeszcze trochę boczku.

PIĘĆ:

(pada na kolana przed Listonoszem)

Zaklinam! Niech pani nie pozwoli złamać sobie charakteru!

LISTONOSZ:

(z godnością)

Proszę mnie nie obrażać. Pracownika Poczty Polskiej SA – jednoosobowej spółki skarbu państwa nie można przekupić nawet dolarami, a cóż dopiero jakimiś tam nerczkami.

CZTERY:

(dalej kusi Listonosza)

Dodatkowo możemy zaoferować jeszcze wątróbkę, ale z góry uprzedzam, że na więcej nas nie stać.

LISTONOSZ:

(zbulwersowana)

Zwracam panu uwagę, że takimi propozycjami obraża pan w mojej osobie całą Poczta Polską SA – jednoosobową spółkę skarbu państwa i naprawdę... nie godzi mi się tego dłużej słuchać.

(zeskakuje ze sceny i biegnie do drzwi; postaci na scenie usiłują ją gonić i chwycić, ale wszystko dzieje się tak szybko, że nie mają szans, zrozpaczeni stają na brzegu sceny, Listonosz wybiega za drzwi, ale za chwilę wychyla się jeszcze przez drzwi i krzyczy) To skandal! Już nigdy więcej nie pójdę do teatru!

(Postaci na scenie patrzą po sobie)

CZTERY:

To co robimy.

PIĘĆ:

No właśnie, co? (do widzów) Wszyscy jesteśmy takimi samymi sierotami i zjedzenie mnie nie byłoby sprawiedliwe.

TRZY: (chwilę medytuje, po czym zwraca się do PIĘĆ i do widzów)

Pani zapomina, że oprócz zwykłej sprawiedliwości jest jeszcze sprawiedliwość dziejowa.

PIĘĆ:

Nie rozumiem.

TRZY:

Aaa, nie rozumie pani? A kim był pani ojciec?

PIĘĆ:

Zwykłym urzędnikiem. A co to ma do rzeczy?

TRZY:

Aaaa, urzędnikiem? A czy pani wie, kim był mój ojciec?

PIĘĆ:

A skąd niby mam wiedzieć?

JEDEN:

(na znak TRZY rozlega się Międzynarodówka **8**; CZTERY i TRZY ustawiają się jak postaci w rzeźbie „Robotnik i kołchoźnica”. Trzy oznajmia dumnie) Mój świętej pamięci ojciec był prostym drwalem analfabetą.

CZTERY:

A mój chłopem pańszczyźnianym.

TRZY:

(oskarżycielsko)

Jak pani nie wstyd?! Jak pani nie wstyd?! Jak pani nie wstyd?!

PIĘĆ:

(zrozpaczona i wściekła)

Ale że niby co? Mam zostać zjedzona tylko dlatego, że mój ojciec był bogatszy od pana ojca?

TRZY:

Dokładnie tak.

PIĘĆ:

Ale przecież to nie moja wina.

TRZY:

(doniośle, wznosząc w górę palec)

I właśnie dlatego ten rodzaj sprawiedliwości nazywamy sprawiedliwością dziejową. **(na jego znak muzyka cichnie, TRZY i CZTERY idą ponuro w kierunku PIĘĆ, która cofa się zalekniona, nie wiedząc, jak się bronić; nagle wszystko komplikuje dobiegający zza drzwi głos Sługi)**

SŁUGA:

(zza drzwi)

Panie hrabio! Panie hrabio!

CZTERY: (zniecierpliwiony)

Co tam znowu, u licha?

SŁUGA:

(wbiega do sali, nawołując)

Panie hrabio! Panie hrabio!

(na widok TRZY twarz mu się rozpromienia) Panie hrabio.

(wchodzi na scenę i patrzy z zachwytem na TRZY)

TRZY:

(zmieszany)

O co panu chodzi?

SŁUGA:

Jakie to szczęście, że moje stare oczy mogą znów widzieć pana hrabiego. Wszyscy w pałacu tak się niepokoją. Kiedy spadła na nas ta wieść, że teatr, w którym pan hrabia przebywa, odcięto od świata, to ja nie mogłem dłużej wytrzymać. Gdzie pan hrabia, tam i ja. Jaki los pana hrabiego, taki i mój. I pogałem. Przedarłem się przez wojskowe kordony. Szukam wszędzie, wołam, patrzę, aż tu widzę.. pan hrabia. Co za szczęście. Co za szczęście.

TRZY:

(zmieszany do widzów)

Ja nie znam tego pana.

SŁUGA:

(smutno)

Jak to? Pan hrabia mnie nie poznaje? Swojego starego sługi, Jana, pan hrabia nie poznaje. Przecież to ja! Przecież to ja uczyłem pana hrabiego jeździć na koniku, kiedy pan hrabia był jeszcze paniczem. (truchta po scenie naśladując rżenie konia; zatrzymuje się i patrzy smutno na TRZY) Nie poznaje pan hrabia? (szlocha) Na co mi przyszło na stare lata. Pan hrabia nie poznaje... pan hrabia nie poznaje... (szlochając wychodzi, ale za chwilę wraca i woła rozziewając) Pan hrabia nie poznaje! Przed wojną nie do pomyślenia! (szlochając, wychodzi na dobre).

PIĘĆ:

(oskarżycielsko do TRZY)

Sprawiedliwość dziejowa! To pan mieszkał w pałacu! To pan jeździł na koniku!

TRZY:

(plącze się zmieszany)

Ja? Na koniku? Mój biedny tatuś konika nie znał nawet z książki. Był przecież analfabetą.

PIĘĆ:

O nie! Teraz się pan nie wykręci! Wszyscy widzieliśmy tu pana służącego.

(TRZY kuca i ukrywa twarz w dłoniach, nie wiedząc, co począć dalej, ale z pomocą przychodzi mu CZTERY)

CZTERY:

(zaciekawiony pyta PIĘĆ)

Jakiego służącego?

PIĘĆ:

No tego, co tu był przed chwilą.

CZTERY: (do zmartwiałego TRZY)

Szanowny panie kolego, czy widział tu pan jakiegoś służącego?

TRZY: (nie wiedząc, do czego Cztery zmierza, plącze się)

Ja? Służącego? Eeee...eeee.

CZTERY: (do widzów)

A państwo? (nie czekając na odpowiedź, szybko zwraca się do nic nie rozumiejącej Pięć)

Droga pani koleżanko, czy mogłaby tu pani usiąść na chwilę. (delikatnie skłania ją, żeby usiadła na krześle; zakłada biały fartuch i zaczyna ją badać)

PIĘĆ:

(nic nie rozumiejąc, zwraca się pytająco do widowni)

Ludzie, co wy? Przecież ten służący.

CZTERY:

(delikatnie do PIĘĆ)

Droga pani koleżanko, niech się pani nie pogniewa, ale musimy to pani w końcu szczerze powiedzieć.

PIĘĆ:

To znaczy co?

CZTERY:

Ma pani halucynacje.

PIĘĆ:

Państwo sugerują, że jestem wariatką?



CZTERY: (bardzo łagodnie i delikatnie)

Błagam, niech się pani tylko nie denerwuje. Niech się pani, broń Boże, nie denerwuje. Jest pani niepoczytalna, a nawet niebezpieczna i w związku z tym należy humanitarnie wyeliminować panią ze społeczeństwa, najlepiej metodą spożycia panią przez wyżej wymienione społeczeństwo. (zwraca się do widzów) Drodzy państwo, proponuję zakończyć debatę, a rozpocząć... (woła tryumfalnie) biesiadę! **(na jego znak zaczyna grać muzyka 9)**

TRZY: (przyłącza się, bo od momentu odejścia Sługi stał z boku i obserwował)  
No nareszcie. Ileż tak można gadać o niczym, kiedy wszystkim kiszki marsza grają.

TRZY i CZTERY (biorą po kilkanaście jednorazowych widelczyków, chodzą wśród widzów i rozdają im rozdają im te widelce, mówiąc grzecznie)  
Proszę bardzo. Smacznego.

PIĘĆ:

(patrzy na to przerażona; idzie ma proscenium i zrozpaczona zwraca się do widowni)  
Proszę państwa, ja jestem niesmaczna...

CZTERY:

(woła z widowni do PIĘĆ)  
Proszę się nie przejmować. Państwo z pewnością nie są kapryśni i nie mają zwyczaju grymasić przy jedzeniu.

PIĘĆ:

(zrozpaczona do widzów)  
Ale czy to naprawdę musi być już w tej chwili?! Państwo znają przysłowie: Co masz zjeść dzisiaj, zjedz jutro?!

TRZY:

(woła na widowni)  
Proszę nie mieć tej pani za złe. Ostatnio miała ciężkie przeżycia. Umarła jej matka.

CZTERY: (wraca na scenę **ucisza muzykę**, wyjmuje spod stołu wielki nóż i pyta widzów) Kto z państwa ma ochotę zarzynać? (żartobliwie do kogoś na widowni) O! Coś tak widzę, że pani jest w tym dobra. (idzie wręczyć nóż komuś na widowni)

(nagle PIĘĆ rzuca się za nim, wrywa mu nóż i biegnie na scenę; TRZY i CZTERY gonią ją i rzuciliby się na nią, ale PIĘĆ odwraca się z nożem skierowanym w ich kierunku, więc boją się zbliżyć)

CZTERY:

Ja panią bardzo proszę, niech się pani tylko nie denerwuje.

TRZY:

Właśnie. Relaks. Relaks. Dużo relaksu.

PIĘĆ:

(spogląda na ludzi. potem na nóż, znów na ludzi, znów na nóż, medytuje; w końcu zwraca się do otaczających go napastników)

Państwo mówili tu coś wcześniej o ofiarności.

CZTERY:

(niecierpliwie)

No mówiliśmy, mówiliśmy... Ofiarność, gotowość do poświęceń...

PIĘĆ:

(kontemplując nóż, mówi sama do siebie)

To jednak zupełnie co innego zostać pożąrtą jako bezradna ofiara brutalnej przemocy, a co innego jako...

(odwraca się i idzie w kierunku stołu, napastnicy chcą skoczyć jej na plecy, ale PIĘĆ odwraca się, więc odskakują, PIĘĆ powtarza z większym przekonaniem)

To jednak zupełnie co innego zostać pożąrtą jako bezradna ofiara brutalnej przemocy, a co innego jako...

(zamyślona wchodzi na stół i powtarza z jeszcze większym przekonaniem)

To jednak zupełnie co innego zostać pożąrtą jako bezradna ofiara brutalnej przemocy, a co innego jako...

PIĘĆ:

(klęka na stole; powtarza spoglądając w górę)

To jednak zupełnie co innego zostać pożąrtą jako bezradna ofiara brutalnej przemocy, a co innego jako...

(twarz ma natchnioną, bardzo wolno zbliża nóż do szyi, jakby celebrowała swoją ofiarę; **muzyka**

**10** i wyciemnienie)

KONIEC